

## **Mową nienawiści w nienawiść**

Przez lata żyliśmy w przeświadczeniu, że nienawiść to najczęściej przejaw jakiejś silnej niechęci do osoby, nawet nie grupy osób, bo jak można nienawidzić zbiorowy podmiot, na przykład jakiś naród. Niemiecki biznesmen Hans Gielen, prowadzący interesy w Polsce, nie miał jednak z tym problemu. O Polakach powiedział: „Nie to że ich nie lubię, nienawidzę ich. Oni wszyscy są cwelami i idiotami (...) jesteście gównem”. Sądzę, że zawiadomiona o tych słowach polska prokuratura nie ma większych problemów z zakwalifikowaniem tych słów zgodnie z treścią artykułu 257 k.k. Hans Gielen publicznie, w miejscu pracy, znieważył grupę ludności polskiej z powodu jej przynależności narodowej. W swojej nienawiści do Polaków zawarł też groźbę bezprawną, zapewniając, że „rozstrzelałbym ich wszystkich, nie miałbym z tym żadnych problemów”, a więc wypełnił ponadto znamiona artykułu 119 k.k. o groźbie bezprawnej „wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu przynależności narodowej...”. Czekamy z niecierpliwością na zakończenie śledztwa, które nadzoruje Prokuratura Okręgowa w Gdańsku na polecenie ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro.

Ten skrajny przypadek wydaje się łatwy do prawnego zakwalifikowania, a wyrok sądowy raczej przewidywalny, o ile biznesmen niemiecki nie okaże się osobą chorą psychicznie, co byłoby dużą sensacją natury ekonomicznej, gdyż swoje interesy gospodarcze prowadzi ponoć z sukcesem.

Penalizacja nienawiści w prawie karnym zawiera się też w art. 212, szczególnie niebezpiecznym dla niedoświadczonych czy początkujących dziennikarzy. Chodzi o pomówienie (zniesławienie) osoby, grupy osób, instytucji, a więc pomówienie o takie cechy czy właściwości, które mogą poniżyć je w oczach opinii publicznej albo narazić na utratę zaufania publicznego, z czego na przykład mogą wynikać konkretne straty materialne i finansowe. Byłem raz skazany za pomówienie, które sprowadzało się do użycia w felietonie słów „TVN-WSI24”. O ile udowodnione pomówienie zagrożone jest grzywną lub karą ograniczenia wolności, to pomówienie dokonane za pomocą mediów może grozić dodatkowo nawet pozbawieniem wolności do roku.

Pomówienie myli się często ze znieważeniem, a to osobny delikt karny zawarty w artykule 216. Do znieważenia osoby może dojść publicznie w jej obecności albo pod jej nieobecność.

Znieważenie w mediach „kosztuje” drożej, bo oprócz grzywny, ograniczenia wolności, grozi także więzieniem do roku.

Pomówienie i znieważenie jest ścigane z oskarżenia prywatnego, a zasadnicza różnica między tymi deliktami polega na tym, że zniesławić można osobę fizyczną lub prawną, ale znieważić już tylko osobę fizyczną. Jak u Fredy w Zemście - „ta zniewaga krwi wymaga”.

Dziś „karierę” robi tzw. „mowa nienawiści”. To już nie tylko pomówienie czy znieważenie osoby, czy grupy osób, ale cały zestaw słownych „ekspresji” - jak określa ten termin Rada Europy - mających na celu upowszechnianie, wspieranie,

usprawiedliwianie czy podżeganie do nienawiści rasowej, religijnej, ale to także antysemityzm, nietolerancja, „agresywny nacjonalizm”, dyskryminacja, wrogość wobec mniejszości, także imigrantów, itd. „Mową nienawiści” może być więc wszystko to, co przez niektórych odbierane jest jako obraźliwe, krzywdzące, niesłuszne, niesprawiedliwe.

Arbitralność oceny co jest „mową nienawiści”, może prowadzić do ograniczenia wolności słowa i tak się bardzo często dzieje.

Oskarżenie bowiem kogoś o stosowanie czy uleganie „mowie nienawiści” jest argumentem do wykluczenia go z dyskusji, a często pałąką, która przybiera postać pomówienia czy zniesławienia, a więc formą dyskryminacji, kompromitacji, poniżenia. Kiedy jakiś pogląd, opinia, zostaje arbitralnie uznana za niesłuszną, może powstać wrażenie, że „mowę nienawiści” chce się wyeliminować inną formą „mowy nienawiści”. Dlatego tak często, szczególnie w politycznym ferworze, słyszymy wzajemne oskarżenia o stosowanie „mowy nienawiści”.

Termin ten staje się coraz bardziej banalny i jak każda moda pewnie przeminie. Na szczęście próby rozszerzenia pojęcia „mowa nienawiści” o zachowania nieuregulowane w istniejących konkretnych przepisach prawa karnego, okazują się czystym zabiegiem propagandowym, z gatunku poprawności politycznej.

**Wojciech Reszczyński**

021 wSieci 06.06.2016

